

9-ty dzień rozpraw.

MN / WO.

985

70

20/1.

Świadek podał co do swej osoby: dr Tondos Władysław, lat 46, lekarz, żonaty, wyzn. rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy. Przew. Jakie są wnioski stron co do srybu przesłuchania świadka Prok. Siewierski: Zwalniamy od przysięgi.

Adw. Ostaszewski: Zwalniamy od przysięgi.

Przew. Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Proszę powiedzieć co świadkowi wiadomo w tej sprawie.

Sw. dr Tondos: Do Oświęcimia przybyłem w lipcu 1941 r. Po przejściu t.zw. kąpieli i dezynfekcji oraz dezynsekcji na drugi dzień ustawiono nas na placu. Przyjął nas t.zw. Lagerführer Fritsche. Przyjechało nas wtenczas z Tarnowa 64. Zaznaczam, że zostało przy życiu dwóch z tego transportu. Lagerführer Fritsche miał do nas przemówienie. Powiedział, że przyjechaliliśmy do obozu koncentracyjnego niemieckiego, że jeżeli będziemy karni, posłuszni, pracowici, to może się zdarzyć wypadek, że któryś z obozu wyjdzie. Ci co nie mają lat 20-tu i co są po 50-tce - radzi im, żeby zaraz poszli na druty. Zaznaczę tu, że obóz był otoczony czterokrotnie drutami, za którymi stały budki posterunków z karabinami maszynowymi, i przez te druty przechodził prąd o wysokim napięciu. Jeżeli ktoś się zbliżył do drutów, a nawet przeszedł przez pierwszy drut, to zanim doszedł do drutów z prądem o wysokim napięciu, zwykle zostawał trafiony kulą SS-mana.

Po paru dniach pracy w obozie dostałem się do szpitala na blok 28. Dostałem do prowadzenia salę 9-tą jako pielęgniarz, gdyż nie było wtenczas lekarzy Polaków. Do czynności moich należało badanie chorych, prowadzenie historii choroby, przynoszenie jedzenia chorym w beczkach z kuchni, mycie podłóg, okien, w ogóle wszystkie porządki na sali. Sala składa się z ~~XXXX~~ 90-ciu

20/2.

MN/WO.

986

71

9-ty dzień rozpraw.

203x

kózek, właściwie 3-piętrowych przycz. Chorych było do 180. Leżeli oni przeważnie po dwóch.

Sala ta miała może specjalne znaczenie o tyle, że - chcę tu o tym wspomnieć - ^{widok} z okien tej sali wychodził na t.zw. Kiesgrubę, czyli kopalnię żwiru odległą mniej więcej o 50 metrów. W tej kopalni żwiru było miejsce pracy / kompanii karnej. Widziałem niejednokrotnie z okien, w jaki sposób odbywała się ta praca. Ludzie, wyczerpani, byli bici w straszny sposób. Bito i zabijano kijami, łopatami. Pamiętam jak dziś chłopca może 16-letniego, który na kolanach ze złożonymi rękoma błagał SS-mana o życie. Ten bił go kijem po głowie aż zabił. Karne kompanie wracała zwykle z pracy, niosąc kilkanaście czy kilkadziesiąt trupów, wracała jednakowoż zawsze ze śpiewem. Musiała wracać ze śpiewem.

Wracając teraz do pracy mojej na sali 9-tej, byli tam ciężko chorzy, dużo z zapaleniem płuc i przede wszystkim z najstraszniejszą w ten czas chorobą obozową - biegunką głodową. Bo jeżeli chodzi o biegunkę, to chcę zaznaczyć jedno, że lekarstwa nie pomagały, z lekarstw, które pomagały choremu, to było najczęściej białko w postaci mięsa czy sera lub twarogu, lub też surowa kiszona kapusta. Chorzy ci byli kontrolowani zwykle raz czy dwa razy w tygodniu przez lekarza SS-mana lub przez pielęgniarkę niemieckiego, z zawodu zresztą szewca, lub nawet przez blokowego Niemca. Muszę zaznaczyć, że z samego początku, zanim blokowy Niemiec zorientował się w sposobie badania, kiedyś kontrolując mnie w rozpoznaniu, czy nie trzymam zdrowego jako chorego, sam zaczął badać chorych. Ponieważ to było na samym początku, nie orientował się jeszcze w sposobie badania, więc słuchawkę dwuuszną założył na szyję i w ten sposób słuchał cho-

9-ty dzień rozpraw.

MN/wo.

987
72

20/3.

rych.

Zorientowałem się wkrótce w t.zw. wybiórkach chorych, które prowadzili lekarze lub pielęgniarze niemieccy, i co się później działo z tymi chorymi. Otóż ci chorzy szli na zastrzyk fenolu. Te zastrzyki robiono wówczas w 1941 r. na bloku 28 w łaźni. Stamtąd od razu zwłoki znoszono do piwnicy i codziennie wieczorem wywożono do krematorium.

Zanim powrócę do zastrzyków fenolu, chciałbym kolejno poruszyć - ponieważ to było jesienią 1941 r. ^{dokładnie} we wrześniu - sprawę pierwszych gazowań w obozie. Wybrano wówczas podczas t.zw. komisji lekarskiej w szpitalu 280 chorych. Chorych tych kazano nam znieść, tych ~~którzy~~ ^{których} którzy nie mogli sami iść na plecach, przed szpital. Tam sprawdzono numery i kazano nam ich odnieść na blok 11, blok kompanii karnej - zaznaczam, że kompanię karną parę dni przedtem przeniesiono na inny blok. Znosiliśmy chorych na dół do bunkra. Na korytarzu odbierano ich od nas i w bunkrach na cementie układano jednego na drugim warstwami, jak drzewa w lesie. Później po południu widzieliśmy z bloku jak przyprowadzono na blok 11 około 600 jeńców rosyjskich. Pod wieczór widzieliśmy koło bunkra skradających się SS-manów w maskach przeciwgazowych. Po 4-eh czy 5-ciu dniach wieczorem o godz. 11-iej wzięto nas 30-tu więźniów ze szpitala, - byłem i ja między nimi - ustawiono w piątki i poprowadzono na blok 11. Widzieliśmy, że użyto gazu. Nie wiedzieliśmy, czy będą chcieli mieć świadków. Wiedzieliśmy tylko, że idziemy do roboty. Po zejściu na blok 11 wyciągaliśmy zwłoki tych zagazowanych z bunkrów na podwórze i rozbieraliśmy. Zwłoki były oślizgłe, pełne gazów gnilnych podskórnych.

9-ty dzień rozpraw

21/1

988

73

JL/SW

Świadek Tondos: Pamiętam salę niedużą, gdzie siedziało około 60 jenców rosyjskich. Wrażenie było takie: Wszyscy siedzieli, jakgdyby spali, jak gdyby śmierć zaskoczyła ich we śnie. Dwóch trzymało czapki przy nosie. Jeden leżał ^{w poprzek} ~~w przód~~ innych.

Kiedy rozbieraliśmy tak więźniów, jak i jenców rosyjskich, zastanawiało nas, dlaczego ich gazują. Zastanawialiśmy się, jeżeli chodzi o jenców, co to są za ludzie, jeżeli ich zagazowano. Udało nam się wyciągnąć papiery z kieszeni kilkunastu jenców. Przeglądaliśmy później te papiery. Okazało się, że byli to robotnicy kołchozów, ślusarze, szoferzy, jednym słowem zwykli ludzie, nie komisarze, jak spodziewaliśmy się, bo z początku myśleliśmy, że to ^{może} ~~nie~~ komisarzy zagazowują.

Później zwłoki ładowaliśmy na platformy automobilowe, mniej więcej po 70 i w nocy, po ciemku przez obóz, żeby obóz o tym nie wiedział, przewoziliśmy do krematorium. W 1941 r. było jedno krematorium jeszcze w głównym oświecieniu. Krematorium to było za małe, wybudowano więc nowe elektryczne krematorium.

Wracając teraz do tej sali 9, bloku 28, Oprócz fenolu i gazu - który wywarł jeszcze straszne wrażenie na całym obozie, gdyż przypuszczaliśmy, że każdej chwili w ten sposób zlikwidują obóz - były bardzo częste rozstrzeliwania. Z początku rozstrzeliwano plutonami egzekucyjnymi, później stosowano t.zw. Genickschuss - strzał w potylicę. Widziałem kiedy wywożono z ~~bloku~~ bloku 11, z podwórza zwłoki rozstrzelanych. Widziałem na własne oczy, kiedy auto ciężarowe naładowane zwłokami zjeżdżało z podwórza poprzez trotuar na jezdnię. Trotuar był dużo wyższy niż jezdnia, co powodowało duży wstrząs. Widziałem wtedy jak wyciekała, doskownie wiadrami, krew tych ludzi ^{świeżo} ~~świeżo~~ rozstrzelanych. Krew płynęła - jak wówczas mówiliśmy - ulicami.

Widziałem po takich rozstrzelaniach samego oskarżonego Hoessa, który w towarzystwie cywilnych i wojskowych, a nawet kobiet niemieckich, wychodził z tego widowiska.

Wracam znów do bloku 29, sala 9. [Chorzy otrzymywali jedzenie zasadniczo gorsze niż na obozie. Ciężko chorzy z gorączką 39 stopni i wyżej, ^{nie} dostawali t.zw. dodatków pracy. Oprócz tak zwanej wybiórki, która była co tydzień, a niejednokrotnie dwa razy na tydzień, wybierano chorych w ambulatorium. Chorzy, którzy zgłaszali się do szpitala jako chorzy, zostawali najpierw przyjmowani przez lekarza ^{więźnia} ~~xxxxxxx~~, który stawiał tam diagnozę ich choroby., zresztą diagnozę bardzo pobieżną, gdyż w ciągu dwóch godzin rannych, musiał on przyjąć 600 - 700 chorych i postawić diagnozę. Później przychodził ~~xxxxxxx~~ lekarz. Chorzy odpowiedniomprzygotowanych ostrzyżonych, wygolonych, ~~xxxxx~~ wiano w rząd nagich. Chorzy jeden za drugim przechodzili przed tym ~~SS-manem~~ ^{-lekarzem}. On decydował: Lżej chorych, dobrze wyglądających brano do szpitala, źle wyglądających - u niego decydowało nie tyle rozpoznanie, ile wygląd chorego - brano oddzielnie. Ci szli na zastrzyki fenolu wprost już z ambulatorium.

Bywały dni panietam, gdzie takich chorych, którzy szli na zastrzyki było od 300 - 700 dziennie. ~~xxxxxyki~~

Zastrzyki fenolu stosowano z początku dożylnie, później, ponieważ chodziło o masowe zadawanie śmierci, a niekiedy znalezione żyły było utrudnione, zaczęto stosować zastrzyki wprost do sercowe.

W roku 1942 wybuchła w obozie epidemia tyfusu plamistego. Obóz był strasznie zaważony. Chorzy ^{do szpitala} przyjmowani. Blok ~~xxxxxx~~ tyfusowy szpitala był przepełniony. Chorzy leżeli po trzech, czterech w łóżku. Oprócz tego cała podłoga zaważona była chorymi. W tym czasie nie robiono w Oświęcimiu ~~dlazwalzenia~~

9-ty dzień rozpraw

21/3

990 J./SW
75

epidemii tyfusu. Dopiero kiedy na tyfus zaczęli chorować SS-mani i kiedy zaczęli chorować nawet lekarze, jak dr Schwela wtedy przeprowadzono dokładną dezynsekcję obozu.

Pamiętam, że dezynsekwano najpierw bloki pracy. Ostatni był dezynsekwany szpital. Był

Był to czas, kiedy byłem przydzielony jako lekarz prowadzący ambulatorium na części obozu już po przeprowadzeniu dezynsekcji. Byli jeszcze chorzy na tyfus. Stan chwilowo ^{się} zmniejszał, gdyż okres inkubacji wynosi trzy tygodnie. Ponieważ nie było wszy, nie było obawy zakażenia. Szpital był przepeknięty. Prowadząc ambulatorium przedstawiałem chorych nie lekarzowi, ale tak przychodził tak zwany Arbeitsdienstler, którzy przydzielali pracę na obozie. On decydował. Chorzy, którzy mieli tyfus, szli do szpitala. Jak się o ^{potem} kazalo, ci chorzy wszyscy szli do komór gazowych.

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji

9-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

997
76

22/1.

Chorzy inni, jak na zapalenie płuc, biegunkę byli zamykani na dzień w piwnicy. Na noc pozwalano im wracać z powrotem na swój blok. Dlaczego ich zamykano w piwnicy. Ta koncepcja wynikała z stąd, że chorzy z t.zw. ~~WIRKWA~~ Durchfalleń zanieczyszczali bloki, jako rozwiązanie tej sprawy znaleziono olbrzymią piwnicę do której zamykano tych chorych na cały dzień.

Po odwszeniu obozu przyszła kolej na oczyszczenie szpitala. Wszystkich chorych nawet takich, którzy byli w okresie rekonwalescencji i jutro powinni byli iść na obóz zakładowano z bloku 20 jako bloku tyfusowego na auta i wywieziono do komór gazowych. Przy tej okazji we wszystkich budynkach szpitala lekarz Niemiec przeprowadził kontrolę słabszych, dłużej chorujących, bo chory nie mógł chorować dłużej niż 6-tygodni. ^{tych chorych} Wyselekcjonowano do komory gazowej.

Zadawanie śmierci gazowaniem, czy zastrzykami fenolu dotyczyło nie tylko chorych, wyczerpanych ludzi starszych z ranami, z opuchnięciami nóg z powodu głodówki. Pamiętam jak w 1944 r. przyprowadzono w dwóch grupach chłopców do lat 16 dobrze wyglądających z Birkenau, pochodzących z łubelszczyzny i łamojszczyzny, w jednej grupie 48, w drugiej 86, na blok 20 i tam ~~zastępkami~~ zastrzyknięto im fenol. Jeden z tych chłopców w rozmowie z nami, kiedy jeszcze stali na podwórzu powiedział: „Ja wiem, co z nami zrobią, a to dlatego, że ziemia nasza jest dobra, Niemcy chcą posiadać ją, my jesteśmy tymi chłopcami, których rodziców wysiedlono z tych ziem, wywieziono do Oświęcimia, rodzice poginęli, a teraz my mamy zginąć.”

Jeżeli chodzi o tyfus plamisty, to na bloku 20, na którym później pracowałem przez czas dłuższy, jako naczelny lekarz więzienia, robiono doświadczenia bez żadnego podłoża naukowego, dyle-

9-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

992

22/2.

tanckie, robili te doświadczenia lekarze niemieccy. Doświadczenia polegały na tym, że od chorego z tyfusem po kryzysie, spadku gorączki pobierano 5 centymetrów krwi i wstrzykiwano dożylnie zdrowym ludziom. Dlaczego to robili? Właściwie bez podstaw naukowych, bo taki chory po zastrzyku krwi musiał bezwzględnie zachorować, więc chodziło o stwierdzenie po ilu dniach zachoruje? Dużo z tych chorych zmarło.

Kiedys po okresie dezynsekcji byłem na bloku 19. Był to blok dla chorych na Durchfall. Najstraszniejsza to choroba obozowa. Chorzy leżeli na sali po 300-400, rano wynoszone z łóżek 20-40 zwłok. Pamiętam kiedys, jak przeprowadzono selekcję chorych. ^zcałego szpitala wybrano 700 chorych, do komory gazowej, ładowano na auto. Raportführerem był wówczas Palitsch, który odbierał tych chorych. W pewnym momencie zwraca się, że za mało, że jeżeli będzie za mało to zabiorę was wszystkich lekarzy i pielęgniarzy. Poszedł na blok. Jakiś älteste, sekretarz bloku przeprowadzał z bloku kilkudziesięciu chorych do ambulatorium, z ranami mniejszymi i większymi. Szli do szpitala. Spotkał ich Palitsch, zabrał wszystkich z sekretarzem do auta i zawieszono do ^{Komory gazowej} selekcji. Pierwszy lepszy SS-man mógł sobie zrobić selekcję, jaka mu się ~~na~~ nie podobała, jak ^{niepewności do jara} kies komando, mógł sobie zabrać. W obozie pracowałem dużo, jako fizjolog, ponieważ to jest moja specjalizacja. Chorych na gruźlicę od samego początku, jak pamiętam r. 1941 ^{to jest od pierwszego roku} mego pobytu w obozie, przy rozpadowej gruźlicy brano na fenol.

9-ty dzień

23/1

993
78

W roku 1941, zresztą za zgodą lekarza niemieckiego, założyłem 3 chorym odmě sztuczną, leczniczą. Nie było specjalnego oddziału gruźlicy, ^{na wiecie} W początkach 1942 r. z rozporządzenia lekarza niemieckiego założono na 20 bloku 2 sale dla gruźlicy. Przyszło 3 Niemców interesujących się gruźlicą. Postawili sprawę, że chcą się nauczyć robienia odmy. Poszli Niemcy nawet na to, że chorzy dostali podwójną porcję jedzenia na tych 2 salach. Sielanka ta trwała przez 3 miesiące. Kiedyś, po 3 miesiącach, przychodzę normalnie rano na te 2 sale gruźlicze: nie ma ani jednego chorego. W nocy wszystkich wyszpilowano, wykonczono fenolem.

Później dopiero w roku 1943 pozwolono na założenie oddziału gruźliczego na bloku 20 infekcyjnym. Chorych leczono, jak można było w danych warunkach, jednakże sale gruźlicze były często selekcyjonowane. Uważano, że chory na gruźlicę nie powinien dłużej chorować, niż trzy miesiące. Jeżeli leżał dłużej, to chory taki ulegał selekcji i szedł na gaz. Urzędowaliśmy w ten sposób, że chory z odmě jedno- albo dwustronną szedł do pracy. Pozostanie w szpitalu groziło selekcją, śmiercią przez gaz. Natomiast wobec chorych gorączkujących było się bezradnym.

Nadmienię jeszcze tutaj, że w obozie i na oddziale gruźliczym przeprowadzano próby. Prowadził je SS-man dr Veter, przedstawiciel firmy Bayer. Próbowano preparat o nieznanym ^{poł narwy} składnikach ~~Rutenola~~. Preparat ten chorzy znosili źle. Dostawali wymiotów. Preparat ten później udoskonalo w ten sposób, że nie dawano w proszku, ale w ziarnkach. Miałem

994⁷⁹9-ty dzień

23/2

prorowadzić szczegółowo historię chorób leczonych kutenolem. Niestety wypadków wyleczeń nie było. Chorzy wszyscy umierali. Zresztą wszyscy ci chorzy byli później sekcjonowani przez prof. Olbrychta, zresztą z rozkazu dr Vetera. Veter wyjechał później do innych obozów. Przyjechał kiedyś. Zawiadomił mnie przez lekarza niemieckiego, żebym przygotował materiały wyników. Wyniki były ujemne. Zdziwił się. Zaznaczył, że w innych obozach, chorzy przybywali na wadze 10, 20 kilo. Pytałem się, jak byli odżywiani. Mówił, że pożywienie było obozowe.

Przew.: ^{zamedrawa przesze} Dalszy ciąg rozprawy o godz. 16.

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji